

GŁOS POLSKI

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY i LITERACKI.

Rok XII. || ŁÓDŹ, PONIEDZIAŁEK 7 PAŹDZIERNIKA 1929 R. || REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Piotrkowska 106 || Nr. 227

Pogłoski o poufnych obradach centro-lewu są fałszywe

POSEŁ DIAMAND

„Warunkiem legalizmu P.P.S. jest praworządność przeciwnika”

O SYTUACJI POLITYCZNEJ

(Wywiad własny „Głosu Polskiego“ z przewodniczącym Centr. Komitetu Wyk. P. P. S.)

Korzystając z pobytu w Łodzi posła Hermana Diamanda, przewodniczącego Rady Naczelnej Polskiej Partii Socjalistycznej, pytamy się o naszą prośbę o sprecyzowanie nam poglądu na obecnie wytworzoną sytuację polityczną i ostatecznie uchwały PPS. decydujące o ustosunkowaniu się do rządu.

— Taktyka partii — powiedział nam wybitny leader polskiego ruchu socjalistycznego — nie zawsze jest zależna od niej samej. Często przeciwnik narzuca używanie środków, które służą ku obronie wobec groźby zniszczenia ustroju politycznego, który u nas jest okupiony ofiarami krwi.

Wypowiedzenia się co do ewentualnego chwycenia się środków, skrajnych — nie uważam za groźbę — ale za jasne określenie położenia, w które przeciwnik usiłuje wtrącić partję naszą!

Mój partyjny towarzysz poseł Niedziałkowski — stwierdził jasno i zdecydowanie w przemówieniu swym na kongresie zjednoczeniowym niemieckich partii socjalistycznych, iż **WARUNKIEM TRZYMANIA SOCJALISTYCZNA LEGALIZACJA SIE PRZEZ POLSKA PARTJE**

MU, JEST PRAWORZĄDNOŚĆ PRZECIWNIKA; nikt nie ma prawa żądać od przeciwnika postępowania PO LEGALNEJ DRODZE, JEŚLI ON SAM ŁAMIE KAŻDĄ NIEDOGODNĄ DLA SIEBIE USTAWĘ I NIE PRZESTRZEGA ŻADNEGO PRZEPISU PRAWNEGO, KTÓRY JEST DLA NIEWYGODNY.

Fakt szeregu gwałtownego usunięcia i omięcia przepisów prawa — naprowadził w swym artykule marszałek sejmu, Ignacy Daszyński.

Wyraz temu dał również w

liście swym do Prezydenta Rzeczypospolitej, SENATOR BOLESŁAW LIMANOWSKI, NAJBARDZIEJ I NAJSŁUSZNIJ POWAŻANY CZŁOWIEK W POLSCE.

Nasuwają się kwestja, jak sobie przedstawiają ci, którzy dzierżą władzę — ZACHOWAĆ NIE SIE DREZCZONYCH NIELEGALNOŚCIĄ OBYWATELI WOBEC TAKIEGO OBCHODZENIA SIE Z NIEMI! Czy za służąc tacy nieodpornie gniebieli — na szczytną nazwę obywateli.

O tem powinni pamiętać mojem zdaniem — kończy swój krótki, lecz tak wiele mówiący wywiad — poseł Diamand — ci którzy dzierżąc władzę, ponoszą za rządy odpowiedzialność.

— Czy odpowiadała prawdzie panie pośle — pytamy — wiadomość o obradach centro-lewu w prywatnym lokalu —

— Wiadomość ta jest całkiem fałszywa. Żadnych rozmów poufnych z partjami centrum nie prowadziliśmy i prowadzić nie będziemy! A. P.

Mac Donald o kwestji żydowskiej



Mac Donald na pokładzie „Berengarij“

WASZYNGTON, 6.10. Premier Anglii Mac Donald spędził dzień wczorajszy w stolicy Stanów Zjednoczonych, gdzie przeprowadził cały szereg konferencji z osobami ze świata politycznego i finansowego Ameryki. Mac Donald udzielił przedstawicielom Agencji Żydowskiej wywiadu. Na zapytanie co do stosunku jego do sprawy palestyńskiej,

odrzekł iż nie może udzielić szczegółowego wyjaśnienia, gdyż zwoła w tym celu specjalną konferencję prasy żydowskiej na dzień 11 bm.

Mac Donald nadmieniał, iż w roku 1924 napisał artykuł w którym wskazywał, że przeciwnikami odbudowy Palestyny żydowskiej są wielcy posiadacze ziemscy arabowie, tego zdania jest i obecnie.

Pogrzeb ministra Stresemana

odbył się wczoraj w Berlinie

Na wstędze wieńca od Brianda widniał napis: „Drogiemu Przyjacielowi”

BERLIN, 6. 10. A. W. Przy pięknej, jesiennej pogodzie już od 9 zrana tłumy berlińczyków wyległy na miasto. Korzony policji z trudem utrzymywały porządek na przestrzeni między Wilhelmstrasse a Reichstagem.

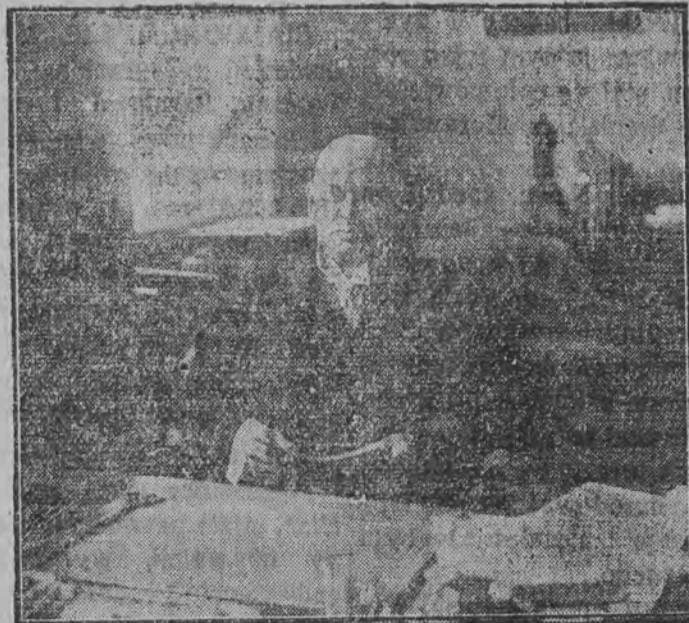
Trumna ustawiona była w gmachu Reichstagu na miejscu przeznaczonem dla prezydium.

U stóp katafalku złożone były wieńce od: prezydenta Hindenburga, korpusu dyplomatycznego, rządu Rzeszy, rządu pruskiego, Ligi Narodów, sekretariatu Ligi Narodów, sir Erica Drummonda, ponadto m. innymi również wieńce od Brianda. Na wieńcu tym widniał napis: „Drogiemu Przyjacielowi”.

O godzinie 11 rozpoczęto formować pochód żałobny. Najprzód niesiono wieńce od żony zmarłego. Sześciu policjantów niosło trumnę do karawanu. Nad placem przed Reichstagem ukazało się pięć olbrzymich samolotów, z których powiewały wielkie flagi żałobne.

Karawan zaprzężony był w sześć kirem żałobnym przybranych koni. Trumnę poprzedzał oddział 100 policjantów konnych, 3 korporacje akademickie. Za trumną oprócz rodziny i synów zmarłego, kroczył prezydent Hindenburg, kanclerz Rzeszy Müller, wiceprezcs von Bardoff, ministrowie, korpus dyplomatyczny, parlament etc. etc. Wdowa po zmarłym ministrze jechała w zamkniętem aucie. Za konduktem wieziono wieńce na 12 wozach.

O godz. 2 kondukt żałobny przybył na cmentarz i wśród dźwięku dzwonów i śpiewu chórów trumnę złożono do grobu w kaplicy cmentarnej w pobliżu grobu rodziców zmarłego ministra.



Zmarły minister ś. p. Gustaw Streseman w swym pokoju pracy

Zmarły minister ś. p. Gustaw Streseman w swym pokoju pracy

Coś z plotek Telimeny

„W Peterburku” — Wspomnienia
dr. Stanisława Morawskiego

coś z eposu Wajdeloty

Panowie Adam Czartkowski i Henryk Mościcki powzięli chwalebna myśl zebrania razem i wydania w osobnym tomie wspomnień oraz nowel, no-
tów i anegdot petersburskich. Stanisława Morawskiego.

Ten wybitny, a nieznany pi-
sarz z pierwszej połowy minio-
nego wieku, wart był tego, by
dzięki trosce i pamięci wydaw-
ców, powrócić w nasze tera-
niejsze życie, stanąć między na-
mi i podzielić się dorobkiem
wrażań i przeżyć, pochodzą-
cych z dawnego i dalekiego, a
mianowicie interesującego świa-
ta: ze świata, z którym stykał
się Adam Mickiewicz, gdy jako
młody wygnaniec, bawił nad
Newą, w stolicy Rosji mikołaj-
owskiej.

Dziwny to był świat, ów
świat polsko-rosyjskiej socie-
ty, wywołany po wierzchu na-
lotem kultury europejskiej, ale
w głębi pełen orientálního okru-
czeństwa, miotającego się w
iście orientalnych przepychach.

Po zaduchu kowieńskiej bel-
ferki, po udrękach nieszczęśli-
wej miłości, wygnanie do Rosji
jak słusznie podkreśla Boy-Ze-
leński, mogło się Mickiewiczowi
dać ono nowy pokarm jego du-
szy. Otworzyło przed ubogim
Litwinem salony, palace, ban-
kiety. Wprowadziło go w atmo-
sferę bujnych przygód, w któ-
rych fantazja igrała z namięt-
nością, a miłości igrały z cier-
pieniem.

Był to okres, w którym Mic-
kiewicz, oszołomiony sokiem
upojeń, pragnął być tylko poe-
tą, tylko artystą, tylko synem
Apollina; nie obudził się w nim
jeszcze syn narodu, okutego
łańcuchem niewoli. Ten świat
petersburski, będący w życiu
Mickiewicza jednym tylko roz-
działem, stał się całą powieścią
życia Stanisława Morawskie-
go.

Tam, nad Newą, spędził on
długo, spędził swe najlepsze la-
ta, tam doszedł do stanowiska,
do zamożności, do rozległych
i zaszczytnych stosunków. Zżył
się z tamtejszą kolonią polską,
zbratał się z Rosjanami; zacho-
wał obyczaj polski i mowę pol-
ską, ale utracił to, co stanowi
istotę narodowości: potrzebę
odrębnego i niezależnego bytu
politycznego.

Gdy pod schyłek życia, wy-
cofa się ze stolicy carów i osi-
dla w swym wiejskim, za-
cisznym Ustroniu, nieprzemie-
na tęsknota włoży mu płóć do
ręki i każe kreślić rzeczy minio-
ne, aby w wyobraźni wskrze-
sić raz jeszcze to, co umarło w
rzeczywistości i wspólnie z
wskrzeszoną postaciami be-
siadować, gawędzić, płonać i
dawno wygasłych wzruszeń,
drżeć od dawno spoczętych
uczuc, nadziei i żalów.

Tak powstała ta barwna, ży-

wa galeria niezapomnianych o-
sobistości, pokazanych na tle
jednej w swym rodzaju socie-
ty petersburskiej z przed lat
stu.

A więc Puszkina, „co był wie-
szcem ruskiego narodu“ i z
którym Mickiewicz, „ów piel-
grzym, przybylec z Zachodu“,
stał przed pomnikiem Piotra I.
na dżdżu pod jednym płaszczem
wziawszy się za ręce... Wiele
Józef Oleszkiewicz, co tegoż
przybylec przywitał, krzyża i
pogoni znakiem“ i acz malarz
od farb i pendzla odwykłał
„biblię tylko i kabałę badał i,
jak mówią, że z duchami ga-
dał“...

Wiele Aleksander Orłowski,
„co miał gust soplicowski“;
sławny malarz, który całe ży-
cie strawił w stolicy, mieszkał
też przy cesarzu, na dworze,
„jak w raju“, a który tak „tesk-
nił po kraju, lubił ciągle wspo-
minać swej młodości czasy“...

Wiele Marja Szymanowska,
której dwie córki zaślubiły póź-
niej dwu przyjaciół: Celina —
Mickiewicza, Helena — Małew-
skiego.

Wreszcie Józef Sekowski, on-
gi student Uniwersytetu wileń-
skiego i protegowany litew-
skich masonów, w końcu rene-
gat, który wyparł się ojczyzny
i poszedł na służbę literatury
rosyjskiej...

Obok tych postaci głównych
pierwszoplanowych, mamy w

pamiętniku Morawskiego cały
szereg innych, drugorzędnych:
Walenty Wańkowicz, co mało
wiedział na Judahu-skale;
Michał Konarski, gubernator ma-
gnacki i skąpiec, a w końcu fi-
lantrop, Adam Rogalski, Win-
centy Smokowski, Anastasie-
wicz...

Ze wszystkimi tymi ludźmi
Morawski — z zawodu doktor
medycyny, wzięty i ceniony le-
karz, lecz z powołania świetny
narrator - anegdociści i błysko-
tliwy, dowcipny kompan —
żył w mniej lub więcej ścisłych
stosunkach towarzyskich, ba-
wił się, ucztował, plotkował i
sam stał się ofiarą plotek.

Był to człowiek wykształco-
ny, wolny od przesądów. Z każ-
dego słowa jego bije dar umie-
jętnej spostrzegawczości. Z
każdej karty jego pism wyzie-
ra talent pisarski.

Jego proza literacka jest pro-
sta, wykwiłtna, zwięzła, biją-
ca w sedno, pełna plastyki i ko-
loru.

Kryteria i miary, które mi-
ocenia współczesników, przyno-
szą zaszczyt jego przenikliwej
znajomości świata.

Ze obok zdolności pamiętni-
karza w Morawskim tkwiła
też i niepospolita żyła beletry-
sty, to widać z krótkiej opo-
wiesci o śmierci ostatniego
króla polskiego, Stanisława
Augusta.

Ileż mocy sugestywnej w

tych kilku wyrazach, malują-
cych idee fixe, ową przekle-
tą nadzieję, z którą nieszczęśli-
wy, zdetronizowany król scho-
dził do grobu: nadzieję małżeń-
stwa z Katarzyną II, chociaż
oboje byli już starzy i rozdzie-
leni otwartą mogiłą Rzeczypo-
spolitej...

Ileż tragicznej wymowy, się-
gającej wyżyn symbolu, w o-
brazie ostatniego upokorzenia,
które zabiło króla.

Były to już czasy syna Ka-
tarzyny, cara Pawła.

Dawano — opowiada Moraw-
ski — ciekawe i nowe widow-
isko w teatrze. Przyjechał na-
nie Poniatowski i zasiadł w
swej łozy.

Przybył z orszakiem i ce-
sarz Paweł.

Wszystko, co żywe było w
tej sali, powstało i stało. Po-
wstał też i polski król - wygna-
nec. Ale po pewnym czasie,
który mu się dostateczny na
wykazanie uszanowania zda-
wał, złożywszy ukłon carowi,
ufny w majestat swej niedoli
i swej dawnej korony, na no-
wo w głębi łozy usiadł.

Tymczasem Paweł jeszcze
był nie usiadł. A dostrzegłszy
siedzącego już Stanisława Au-
gusta, posłał do niego z tem,
aby wstał i czekał dopóki ce-
sarz nie siądzie.

Król podniósł się i stał przez
chwilę, jak mu kazano. Ale,
wróciwszy do swego pałacu,

położył się i — nie powstał
więcej.

Oto jedna z owych niezliczo-
nych anegdot, które krążyły
w gronie polsko-rosyjskich
przyjaciół, zasiadających przy
stole wspólnej biesiady.

Któż zgodnie czy nie opowia-
dał jej kiedykolwiek sam dok-
tor Morawski i czy jednym z
jego przypadkowych słucha-
czy nie był Adam Mickiewicz.

To pewna, że ta krótkka opo-
wiesć o śmierci króla ma jakiś
niesamowity posmak: jest w
niej coś z petersburskich plo-
tek Telimeny, ale stanowczo
jest coś także i z gniewnej opo-
wiesci Wajdeloty.

J. Przemyski.

RADJO ❖ WIADOMOŚCI

KOWNO. Minister
oświaty Szakianis przy-
jął przedstawicieli prasy,
którym udzielił infor-
macji w sprawie dzia-
łalności swego minister-
jum, a szczególnie w
sprawie projektowanej
za czasów gabinetu Wal-
demarasa reformy uni-
wersyteckiej.

Minister oświadczył,
że chociaż reforma jest
naogół potrzebna, jednak
w chwili obecnej kwe-
stja ta jest nieaktualna
i reformy dokona nie
wcześniej, niż po upły-
wie roku.

BERLIN. W Neuba-
belsberg spowodowała
jazda samochodowa pi-
janego handlarza ziem-
niakami Ericha Heyla
szereg tragicznych wy-
padków.

Po przyjeździe do
Neubabelsberg przejechał
Heyl na skrzyżowaniu
dwu głównych ulic dwo-
je dzieci dyrektora fa-
bryki w Berlinie dr.
Kleisingera, 7-letniego
chłopca i 13-letnią dzie-
wczynkę. Tragedja roze-
grała się w oczach mat-
ki. Chłopiec zmarł natych-
miast, dziewczynkę
w stanie ciężkim prze-
wieziono do szpitala.

KOWNO. Wczoraj
w kinie „Oaza“ podczas
wyświetlania filmu w
kabinie technicznej wy-
buchł pożar.

Wkrótce spłonął cały
film wraz z urządze-
niem.

Ogień przerzucił się
na salę, wskutek czego
powstała straszna pani-
ka wśród publiczności,
która zaczęła się tłoczyć
ku wszystkim wyjściom.

Proklamowanie królestwa

nową erą w życiu =
południowych słowian

BIAŁOGRÓD, 6.10. Według
doniesień z Zagrzebja, Splitu,
Lublany, Sarajewa i innych
większych miast, wiadomość o
proklamowaniu królestwa jugo-
słowiańskiego i utworzeniu
9-ciu banatów, wywarło wra-
żenie we wszystkich sferach lud-
ności. Dzienniki poranne, poda-
jące tę historyczną wiado-
mość, niezwłocznie rozchwyta-
no i wiadomość ta rozpowszech-
niła się ogromnie szybko.

Mieszkańcy miast wyszli na
ullice, gdzie potworzyły się gru-
py obywateli, wyrażających
zadowolenie i radość z powodu
nowego stanu rzeczy. W ciągu
całego dnia prezes rady mini-
strów, gen. Žiwkovicza, otrzy-
mał wielką ilość telegramów;
od szeregu wybitnych osobisto-
ści, korporacji, stowarzyszeń i
przedstawicieli władz miejskich
witających radośnie historycz-
ną decyzję.

Według doniesień z szeregu
miast prowincjonalnych, mie-
szkańcy zamiast zwykłych
słów powitania witają się o-
krzykami: „Niech żyje Jugo-

slawja! Niech żyje król!“ Jak
donoszą ze Splitu, który stano-
wi ośrodek nowego banatu nad-
morskiego (dawniej Dalmacji),
całe miasto jest bogato udeko-
rowane flagami o barwach nar-
odowych. Poza tem odbywa-
ją się tam radosne manifestacje
ludności.

Komitet obywatelski rozlepił
na murach miasta odezwę, w
której stwierdza: „Historja prze-
mawia ponownie w życiu na-
szego narodu: państwo Serbów

Nadużycia

w min. roln. Rumunji
BUKARESZT, 6.10. Przed
pewnym czasem wykryto w mi-
nisterstwie rolnictwa i w min.
oświaty wielkie malwersacje.
Dochodzenia w tej sprawie zo-
stały obecnie ukończone. Usta-
lono, że wysokość malwersacji
w min. rolnictwa wynosiła o-
koło 2 miliardy lei. w min-
oświaty 200 milionów lei.

Jugosławji

Chorwatów i Słowenów otrzy-
mało swą rzeczywistą nazwę
królestwa Jugosławji“. Wieczo-
rem odbyły się entuzjastyczne
manifestacje, podczas których
wznoszono okrzyki „Niech ży-
je Jugosławja! Niech żyje król!“

W Zagrzebiu panuje rów-
nież wielki entuzjazm.

Na bogato udekorowanych ul-
licach widać wielkie ożywienie

Prasa miejscowa komentuje
nader przychylnie nowy po-
dział państwa, zaś jeden z naj-
większych dzienników wyraża
ogólną opinię w następujących
słowach: „Manifest z dnia 6-go
stycznia oznaczał początek no-
wej epoki, zaś akt z dnia 3-go
października jest początkiem
drugiego okresu, w którym za-
dania i cele ustroju stały się
jasnymi: Prowadzą one do zu-
pełnej konsolidacji i pozwalają
z ufnością pracować dalej.

Zagrzeb wita z entuzjazmem
akt historyczny, otwierający
przed nim nowe horyzonty, no-
we możliwości i wielką przy-
szłość“.

ODKRYCIA I WYNAZKI PRZECIWKO 10.000 PRZESTĘPCÓW

ROZPOCZĘTO WALKĘ W AMERYCE

Profesor fizjologii na uniwersytecie kanadyjskim Dalhousie przeprowadził na wielkiej liczbie kotów pełne okrucieństwa, lecz pouczające doświadczenia. Powycinał tym biednym zwierzętom serca i zastąpił je małymi gumowymi aparatami pędzoną elektrycznością. Koty z gumowymi sercami żyły jeszcze później kilka godzin.

Eksperyment powyższy udawał się jedynie wtedy, kiedy uczony fizjolog zdołał umieścić aparaty w trzy minuty po wyjęciu serca.

Podobno ów amerykański pozadźwiękowy sławy pewnemu uczonemu rosyjskiemu, który przed kilkoma miesiącami uczył następujące doświadczenie: odciął głowy psom i połączył je następnie z resztą organizmu przy pomocy elektrycznej pompy, która służyła do zaopatrywania w krew psiego mózgu. Rosjanin osiągnął nawet to, że psie głowy żyły w ciągu dni kilku. Oczy reagowały na działanie światła, otwierały się i zamykały, język poruszał się również.

Powyższy eksperyment wywołał istną burzę protestów ze strony przywódców zwierząt.

Przylączył się do nich również Bernard Shaw, występując ze swoim, jak zwykle, lekką satyrą zabarwionym protestem. To czego dokazał ów rosyjanin z głowami psimi, osiągnął również badacz amerykański przy pomocy kotów, przyciemniając w kołach naukowych, za oceanem, wybuchła istna wojna między stronnictwami i przeciwnikami wiwisekcji.

Przy okazji należy wspomnieć o doświadczeniu niemieckiego geologa Laue'go. Laue za stosował po raz pierwszy metodę geologiczną dla zbadania serca ludzkiego. Uczynił to za pomocą seismografu. Wiadomo jak nadzwyczajnie czułe są te przyrządy, służące do notowania najniższego drżenia ziemi. Można nieraz zauważyć przy ich pomocy lekkie wstrząśnienia, które wydarzyły się w odległości kilku tysięcy kilometrów. Laue pokazał nam w genialnie przeprowadzonym doświadczeniu, że seismograf jest dostatecznie czułym przyrządem dla możliwości notowania bicia serca ludzkiego w postaci linii krzywej, tak samo, jak bicie serca naszej matki ziemi.

Czytajcie!!!

„GŁOS POLSKI”

Przed uniwersytetem warszawskim



Wykłady się już rozpoczęły — wszystko spieszy do nauki

Wobec niezwykłego wzrostu przestępczości, jaka gnębi w ostatnich czasach Stany Zjednoczone, prezydent Hoover przy objęciu swego wysokiego urzędu oznajmił na samym wstępie przyszłej działalności, że jednym z najważniejszych jego zadań będzie wytoczenie skutecznej walki przeciw temu istnemu wrzodowi podkopującemu społeczny organizm Stanów.

Pierwszym jego krokiem w tym kierunku było mianowanie Augusta Bollmera na profesora nauk kryminologicznych przy uniwersytecie w Chicago, jako w miejscu, gdzie nasilenie przestępczości daje się odczuć najbardziej dotkliwie.

August Bollmer zajmował do tychczas urząd prezidenta policji w Berkeley i wstąpił się jako szef niezwykle uzdolniony go korpusu policyjnego. Wielu

z jego policjantów ukończyło kursy psychiatrii, socjologii i kryminologii na uniwersytecie w Kalifornii. Poza tym cały jego sztab znany był z tego, iż posiadał wszelkie znane środki techniczne i przysposobienia służące do wyjaśnienia popełnionego przestępstwa i do wykrycia przestępcy.

Przed 20 laty wynalazł Bollmer specjalny system sygnalizacyjny, rozpowszechniony obecnie wszędzie w policji amerykańskiej, a jeden z jego współpracowników skonstruował aparat, kontrolujący działalność serca i prawidłowość oddechu oskarżonych w czasie ich przesłuchiwań. Duże odchylenia od normalności w tych funkcjach fizjologicznych dają pewien wskaźnik co do prawdomówności badanego.

Każdy agent w Berkeley po-

siadał swe auto z zainstalowanym w nim odbiorczo-nadawczym aparatem radiowym, pozwalającym w razie pościgu za przestępcą czy w trakcie jego tropienia na utrzymanie kontaktu z centralą policji i z innymi swymi kolegami.

W Chicago ma doktor Bollmer zapewnioną jaknajdalej idącą pomoc nie tylko ze strony władz, co jest samo przez się zrozumiałe, ale także i w naukowych kołach tego miasta. Cały sztab rozmaitych ludzi złożony z 75 osób, badających rozmaite metody i sposoby walki z przestępczością, jest postawiony do jego dyspozycji. W tym iście wojennym sztabie znajdują się lekarze specjaliści od badania krwi i włosów, chemicy toksynofodzy, antropologowie jako rozpoznawcy typów i ras itd.

Tak samo jak w Berkeley tak i na nowym swym stanowisku w Chicago Bollmer zorganizuje swych pomocników jedynie z pośród ludzi posiadających, specjalnie w tym kierunku wykształcenie a przede wszystkim wrodzony talent. Ludzie ci poddani zostaną bardzo ciężkiemu egzaminowi jak również specjalnym psychotechnicznym badaniom. Na zakończenie zaś każdy z kandydatów zaproszony zostanie na godzinną pogawędkę z Bollmerem i wrażenie jej zadecyduje ostatecznie o przyjęciu go w poczet współpracowników wielkiego kryminologa.

Nic dziwnego, że wobec tak ciężkich warunków spodziewane jest, że zaledwie 5-6 procent kandydatów dostąpi zaszczytu współpracy z dr. Augustem Bollmerem.

Niesamowita zbrodnia „Rycerzy Temidy”

Markiz Champaubert zmarł z głodu w trumnie

PARYŻ, 6.10. Policja paryska otrzymała do rozwiązania niezwykłą zagadkę, żywo przypominającą jakiś niesamowity epizod z powieści kryminalnej.

Oto redakcje dzienników paryskich otrzymywały od kilku dni listy, podpisane przez „Rycerzy Temidy”, z dokładnym opisem miejsca, gdzie zakopany jest żywcem markiz Champaubert.

Szajka twierdzi w liście, że próbowała wydobyć z niego dane co do ukrytych przez niego 15 milion. franków, zdobytych w drodze rozmaitych oszustw. „Rycerze Temidy” stosowali

wobec markiza najrozmaitsze tortury, męczyli go prądem elektrycznym, kilkakrotnie zrzucał go przymocowanego do spadochronu z samolotu, wreszcie dla zdobycia tajemnicy nie wzdurali się zakopać go żywcem w lesie pod Wersalem.

Trumne jego zaopatrzono w rurę, która miała zabezpieczyć zakopanemu w ziemi dopływ powietrza i utrzymać go przy życiu, by przysporzyć mu więcej mak.

W czasie tej tortury Champaubert zmarł wskutek niedostatecznego dopływu powietrza. Policja, idąc za wskazówkami

listu znalazła zwłoki Champauberta istotnie zakopane w lesie w opisywanej przez szajkę trumnie.

Dochodzenie wykazało, że Champaubert jest znanym dobrze policji niebieskim ptakiem, który pod nazwiskiem Clement Passal był wielokrotnie karany za oszustwa i obecnie wraz ze swymi towarzyszami planował widocznie jakiś nowy kawał.

Najprawdopodobniej cała afera, która zakończyła się tak tragicznie, miała być chwytym reklamowym dla pamiętników Passala.

Eksplozja maszyny piekielnej pod pociągiem pasażerskim

BIAŁOGRÓD, 6.10. Pociąg pasażerski, idący z Piotru w stronę granic bułgarskiej, najechał w odległości 2 km. od Carybrodu na maszynę piekielną, położoną na szynach.

Maszyna eksplodowała, uszkadzając nieznacznie lokomotywę, tak że mogła ona ruszyć w dalszą drogę.

Wynikiem natychmiastowych dochodzeń było znalezienie nie w pewnej odległości od miejsca wypadku jakiegoś przedmiotu, owiniętego w części ubrania. Rano stwierdzono, że wewnątrz znajduje się druga maszyna piekielna.

W czasie dochodzenia nastąpił

pił wybuch trzeciej maszyny, zakopanej w piasku, przyczem 2-ch żandarmów odniosło rany.

Sledztwo wykryło ślady bandytów, wiodące do granicy bułgarskiej.

Trocki chciał osiedlić się w Holandji

AMSTERDAM, 6.10. Na pytanie przewodniczącego klubu narodowo-socjalistycznego Stanów generalnych oświadczył minister sprawiedliwości i minister spraw zagranicznych, że Trocki zwracał się do rządu holenderskiego z prośbą o udzielenie mu zezwolenia na przyjazd.

Rząd holenderski prośbę tę odrzucił, ponieważ pobyt Trockiego w Holandji nastęrczyłby rządowi holenderskiemu zbyt wiele trudności.

Pomnik w. księcia Witolda stanie w Kownie

KOWNO, 6.10. (AW.) Komitet jubileuszowy im. w. ks. litewskiego Witolda rozstrzygnął sprawę budowy pomnika. Ma to być wielki pomnik, przedstawiający księcia Witolda na koniu. W tych dniach wyjeżdżają z Kowna dwie delegacje, z których jedna udaje się do Francji, w celu obejrzenia pomnika Ludwika XVI, druga wyjeżdża do Brukseli, gdzie obejrzy pomnik Leopolda II.

Zamach bombowy na posiedzeniu komunistycznym

MOSKWA, 6.10. (Rps.) Nie wykryci sprawcy wrzucili przez okno bombę do lokalu, w którym odbywało się posiedzenie miejscowej komunistycznej organizacji we wsi Ołchowska, w guberni włodzimierskiej. Wybuch zabił 2 komunistów, 3 ciężko poranił. Sprawcy zamachu zbiegli. Sledztwo stwierdziło, iż bomba pochodziła ze składu wojskowego w Piotrogradzie.

Rok akademicki rozpoczął się



Studenci Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego przed katedrą

Serenada śmierci

powieściowy dodatek codzienny
 „GŁOSU POLSKIEGO”

— Proszę pisać pod moim dyktandem: Ja, niżej podpisany Ibrahim bey, zdrowy na ciele i umyśle, oświadczam, że odbieram sobie życie dobrowolnie dziś... — Zaraz zaraz... Dziś ma my 5 czerwca 1928 r... Proszę pisać całymi słowami: dnia piętego czerwca 1929 r. Przyczyny samobójstwa dotyczą tylko i wyłącznie mnie; zabieram je do grobu. Teraz proszę podpisać...

Ibrahim oderwał pióro od papieru. Patrzy na ten arkusz, przedstawiający dwanaście miesięcy istnienia, uprzejmie podarowanych przez nieznaną dłoń. Jakież wspaniałe podarunek dla człowieka, którego głowa dotyka niemal helki szubienicy. A zarazem, jakaż okrutna trucizna w kielichu, który mu podają. Życie ludzkie jest równaniem o jednej niewiadomej. Ta niewiadoma jest data śmierci. Bez niej, bez tej jedynej tajemnicy, czemże byłaby cała ludzka matematyka, cała ta skomplikowana trygonometria uczuć?

Życie pracować, walczyć, cierpieć radośnie. Kochać bez nadziei — wiedzieć z pewnością, że kurtyna zapadnie nieodwołalnie za sześć tygodni, sześć miesięcy, czy sześć lat?... Nędzna farsa!

Jeszcze raz przebiega oczyma swój „akt samobójstwa”. Gdyby to nie było takie tragiczne, byłoby bardzo zabawne. Czy tego wspaniałomyślnego dobroczyńca zobowiązuje się wznieść w nim żal za życiem? Kiedy się ofiarowuje roczną prologatę człowiekowi, którego koniec miał być nieunikniony, jest mu się jeszcze dłużnym 365 kieliszków rumu i tyleż papierosów...

Adwokat przerywa mu rozmyślenia:

— Trzeba podpisać, Ibrahim... Albo pozwolić, żeby sprawiedliwości stało się zadość, jak się to tutaj mówi...

— Ale...

— Wręcę pański papier tamtej osobie, która go zachowa, jako gwarancję pańskiej wypłacalności.

— A gdybym, nabrawszy przypadkiem zamilowania do życia, zapomniał z czasem o tej małej formalności... o tem terminowym samobójstwie...

— Nie sądzę, żeby to panu przyszło tak łatwo. Ale to już nie wchodzi w zakres mojej

kompetencji, więc nic pewnego powiedzieć panu nie mogę. Niech się pan spieszy, minuty prędko biegają...

Ibrahim jest zdecydowany. Podpisuje i wręcza papier Karneckiemu.

— Nie mógł pan postąpić inaczej. Tonący czepią się byle czego.

Mam nadzieję, że czeki mojego klienta uciszyły skrupuły tych, którzy mają pana wypuścić z tego piekła... Zbudzenie się sumienia z ich strony byłoby klęską niepowetowaną.

Adwokat staje przy drzwiach, nad słuchując.

W korytarzu słychać kroki. Głosy dochodzą już do wnętrza celi.

— Uwaga — szepcze Karnecki — idą po pana.

Zgrzyt zamku. Dyrektor wchodzi sam, zamyka drzwi, za suwa „judasza” i mówi szybko, do ucha adwokata:

— Już wie?

— Tak, Ekszelencjo.

— Dozorcy nałożą mu kajdanki, żeby nie budzić podejrzeń. Niech nie protestuje...

Rzuca krótki rozkaz, wchodzi dozorca i spełniają swoje czynności w głębokim milczeniu. Potem idą naprzód, za nimi więzień pomiędzy dyrektorem i adwokatem. Odźwierny odsuwa rygle. A potem znów zapada krata. Za nią Abeddin Bey, Hersen i Jussuf Georgijczyk.

Naczelnny dozorca jest na podwórzu. Biały sześcian, którego sufit stanowi gwiazdą noc. Dyrektor pokazuje opieczony papier. Znowu ciężka krata podnosi się ze zgrzytem. Otwarte auto wojskowe czeka za bramą. Dwóch żołnierzy zasłania na przodzie. Ibrahim bey wciągnięty pomiędzy dyrektora i adwokata. Szofer wtajemniczony (500 dolarów i fałszywy paszport perski) daje gazu i rusza ostentacyjnie w kierunku zamku Jedi Kule, kamiennego pięcioboku, który tylekroć był teatrem ponurych tragedii polityki otomańskiej... Jedi Kule! Zamek tragiczny, gdzie stracono siedmiu sułtanów: zamek, którego bramy wielokroć zdobyły krwawe głowy świętych

wezyrów, którego Krwawa Studnia nie mogła czasem pomieścić stosu trupów... Obrazy, wy-

wołujące dreszcz w Ibrahimie beyu.

Samochód wstrząsa się i podskakuje na nierównych brukach uspiętego Stambułu. Okrążył cudny meczet Ahmeda przy Końskim Rynku, ten, który zawiera kawałek czarnego kamienia z Kaaby; potem zapuścił się w labirynt Kum Kapu, nierówny, wyboisty teren, pełen napół rozwalonych domków i popalonych ruin. Trzeszcząc i sapiąc, z trudem przebija się przez tę nędzną dzielnicę, przy ciśniętą z prawej strony do Wielkiego Bazaru i dawnej dzielnicy janczarskiej, z lewej do Adrianopolskiej linii kolejowej i wybrzeża morza Marmara.

Na rozkaz dyrektora więzienia, samochód zatrzymuje się przed Złotą Bramą. Żołnierze i szofer mają zostać z autem wewnątrz dziedzińca i czekać dalszych rozkazów. Karnecki odwraca się do Ibrahima beya i szepcze, podczas kiedy dyrektor otwiera kajdanki:

— Droga wolna... Teraz tylko przebyć jak najprędzej te sześć kilometrów, które nam zostało.

I trzech ludzie ruszają szybkim krokiem po pustej, ciemnej drodze.

Widać już w stronie Scutari pierwszy, srebrzysto-lila odbłask jutrenki. Po godzinnym szybkim marszu Karnecki zwalnia kroku. Idą już plażą. Zdaleka białawe widmo statku, zakotwiczonego koło Wysp Książęcych. Naraz z cienia wylania się marynarz w żółtej kapocie i berecie ze złotym napisem: „S. S. Andromeda R. Y. C.”. Oznajmia:

— Trzeba się spieszyć, z rozkazu komendanta.

Trzech ludzie wskakują do czółna. Motor warczy głucho. Szybko tną fale. Ibrahim bey, siedząc obok adwokata, ma wrażenie, że śni. Pełnemi piersiami wdycha wiatr morski i upija się nim silniej, niż kiedykolwiek najznakomitszym extra-dry.

Biały kadłub jachtu powiększa się coraz bardziej. Ani jednego światła na pokładzie. Dobijają do staku i wskakują na schodki. W tej samej chwili ostro gwizd daje rozkaz wyruszenia. Szybko wciągają czółno. Śruby zgrzytają zębami. Ciągają się w górę łańcuchy. W pół-

mroku pokładu zamajaczył stward.

— This way, gentlemen...

Odprowadza każdego z przybyłych do jego kabiny. Ibrahim bey wchodzi do swojej. Domek lalek z mahoni i miedzi.

Drżenie turbiny wzmagają się. Jacht mruży, jak wielki owad, rozpędzający się do lotu. Ibrahim bey otwiera okienko i wychyla się. W górze gwiazdy zachynają gasnąć, niepotrzebne już, upokorzone przed jasną wspaniałością słońca. W głębi Bosforu wzmagają się blask. Rozpłomienia się cały Wschód. Coraz bardziej rozszerza się jasna plama na popielatym aksamicie nocy. Wreszcie ponad Bosforem, łącząc oba brzegi, wstaje różowa wstęga, jaśniejsza, coraz jaśniejsza...

Ibrahim wchłania w siebie ten widok czarodziejski. Oto stały się rzeczywistością najbardziej chimeryczne nadzieje. Wolny... Żywy... Chciałby chwycić własne członki, żeby być pewny, że to on, on naprawdę... Chciałby trzeć oczy, żeby być pewnym, że światło odzyskane nie jest złudą.

Nagle uchylają się drzwi sąsiedniej kabiny. Ibrahim bey odwraca się: w drzwiach stoi adwokat. Nie mogąc przemówić ze wzruszenia, Ibrahim wyciągniętą ręką wskazuje cud wschodu. Karnecki odpowiada spokojnie:

— Śmierć Różanopalcu...

IV.

Miękkie, wygodne było łóżko w kabine. Czysta bielizna. Woda w umywalni czysta i świeża. Słońce lśniło na przeczystym niebie. W szafie leżał komplet jedwabnej bielizny i biały garnitur. Był także pas ratunkowy.

Ibrahim patrzył nań w zamyśleniu. Pas ratunkowy!... Co za ironia, w zestawieniu z wizytą Karneckiego w więzieniu.

W mrocznej celi więzienia w Konstantynopolu oczekuje wykonania wyroku śmierci wraz z innymi spiskowcami, Ibrahim bey, młody arystokrata-egipcjanin. Nazajutrz ma być powieszony. Ostatnią noc spędza, rozpamiętywując o swem życiu, które rozpoczęło się niezwykle bujnie i bogato.

Losy Ibrahima podczas wojny były nieprzerwanym łańcuchem bohaterstwa i odwagi. W

szeregi obrońców Francji, którą Ibrahim-bey uważa za swą drugą ojczyznę, zaciąga się jako lotnik. Strąca szereg nieprzyjacielskich samolotów, jest ranny, nagrodzony wysokimi odznaczeniami, wreszcie przenosi się do awiacji angielskiej, operującej w Azji Mniejszej i tam rozpoczyna ów burzliwy, niezwykle okres swego życia, które przywiodło go do celi więziennej.

Ale oto w jednej chwili zmienia się cała przyszłość, której kres był już tak bliski. Pod pozorem zmiany decyzji sądu, który w drodze łaski zmienia karę śmierci przez powieszenie na rozstrzelanie, Ibrahim-bey zostaje wywieziony z murów więzienia. Towarzyszy mu jego obrońca, Karnecki. Czyżby możliwe wpływy i pieniądze wpływały na tę zmianę losu, którego okrutny warunek przyjął Ibrahim-bey.

Pozostawiono mu rok życia zaledwie.

Przed opuszczeniem celi podpisał oto dokument, iż obowiązując się za rok dobrowolnie pozabawić się życia.

Tą ceną straszliwą musi okupić rok życia. Oto już jest na pokładzie jachtu, który go unosi w dal pełną przygód i przeżyć niezwykle.

Ibrahim był wyspany, wypoczęty. Zegar okrętowy wybił właśnie jedenastą. Turbiny pomrukiwały swą monotonna pieśń - kołysankę muzycznym trytonom. Wyciągnięty na łóżku, Ibrahim oddawał się rozkosznemu uczuciu rozprężenia nerwów i muskułów. Od czasu do czasu tylko przemykały mu się przez mózg pierzchliwe myśli. Co to był za jacht? Do kogo należał? Co miał na myśli tajemniczy zbawca? Dokąd wieziono trzech rozbitków tureckiej rewolucji?

A potem znów powracał spokój. Pamięć u ludzi Wschodu jest pustynią, którą przemiatają od czasu do czasu samum gwałtownej jakiejś reakcji. Pędzą tużemany piasku. Gnają się palmy. Potem spokój wraca na niezmiernie równiny wspomnień, zapadające na nowo w słodki letarg. Instykt fatalizmu zwycięża, przytłaczał w Ibrahimie pragnienie dowiedzenia się prawdy. Mektub!... O tej godzinie (Dalszy ciąg jutro).

Kronika

PAŹDZIERNIK

7

Poniedziałek

Dziś
M. B. Różańcow.Jutro:
Brygidy wd.Wschód sł. 6.06
Zachód sł. 17.38

Gdy szary zmierzch pokrywa świat
gdy dzień powszedni w smętku kona,
w sercu mem wzrasta cudny kwiat,
— ten cudny kwiat — to ona!...

Choć nie widziałem ja jej lic,
jest mi jak bajka w snach zrodzona,
to moje wszystko, moje nic,
wszystko i nic — to ona..

Z poza więziennych tęsknot
kwiat w dal rwie się myśl strwożona
gdzie szczęście moje, gdzie
mój świat? —
szczęście i świat — to ona!...
Les.

Dyżury aptek

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: N. Epsztein (Piotrkowska 225), M. Bartoszewskiego (Piotrkowska 95), M. Rozenblum (Cegielniana 12), Gorfein (Wschodnia 54), J. Kowalskiego (Nowowiejska 15).

Stypendja dla studentów

ustanowione przez ministerstwo komunikacji

W ostatnim dzienniku urzędowym min. komunikacji ukazało się rozporządzenie ministra w sprawie stypendjów dla studentów szkół akademickich i uczniów państwowych szkół średnich techniczno-kolejowych na rok 1929/30. Ogółem min. ustanowił szereg stypendjów, a mianowicie: Dla studentów politechnik w Warszawie i Lwowie 56 stypendjów po 120 zł. miesięcznie (dla Warszawy z 20 proc. dodatkiem), dla studentów politechniki gdańskiej 6 stypendjów po 120 guldenów z 20 proc. dodatkiem, dla studentów wydziałów prawnych uniwersytetu warszawskiego, krakowskiego, wileńskiego, po znańskiego i lwowskiego 19 stypendjów po 120 zł., dla studentów W. S. H. w Warszawie 6 stypendjów po 120 zł. z 20 proc. dodatkiem, wreszcie 20 stypendjów po 75 zł. dla uczniów państw. średniej szkoły kolejowo-technicznej. Stypendja otrzymują ci studenci, którzy podpiszą zobowiązania, iż po ukończeniu studiów poświęcą się służbie kolejowej.

TEATR MIEJSKI.

Dziś, w poniedziałek, o godz. 7.30 przedstawienie popularne „Wesele Figara” Beaumarchaisa. Jest to zarazem pierwsze w bież. sezonie przedstawienie dla związków robotniczych. Obsada premierowa.

Jutro, we wtorek, o godz. 8.30 sensacyjne przedstawienie „Rywal” Andersona, Stallingsa i Zuckmayera. Sztuka ta wzbudziła zaciekawienie wszystkich sfer teatralnych Polski. Do sukcesu przyczynia się niewątpliwie gra całego zespołu.

We środę dn. 9 premiera arcywesołej krotkowieli W. Rappackiego (syna) „W czepku urodzony”, która zyskała pełne powodzenie w Warszawie. Reżyseruje: K. Tatariewicz.

Bilety do nabycia w kasie za mawian Teatru Miejskiego, w kwiaty Salvy, Moniuszki 2, od 10 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Drugi dzień zjazdu

SOCJALISTÓW NIEMIECKICH

zakłócił przykry incydent, zakończony wylegitymowaniem delegatów przez policję :-:

W dniu wczorajszym obradował w dalszym ciągu zjazd zjednoczeniowy Niemieckiej Socjalistycznej Partii Pracy.

Przewodniczył obradom ławnik Ludwik Kuk.

Na porządku obrad znajdowały się sprawy: sprawozdanie komisji mandatowej, statut organizacyjny, deklaracja programowa, sytuacja polityczna i zadania partji oraz wybór władz

partyjnych.

Dłuższą debatę wywołały sprawy deklaracji programowej i sytuacji politycznej.

Przemawiali posłowie Kronig Zerbe, poseł Diamand, red. Kowoll (Katowice), dr. Gliksman (Bielsk), Kociołek (Łódź).

W wyniku dyskusji przyjęto rezolucję programową, która stwierdza konieczność współpracy partji socjalistycznych w

Polsce i wskazuje na groźną dla demokracji w Polsce sytuację polityczną. Rezolucja domaga się dalej autonomii kulturalnej dla mniejszości niemieckiej. Między innymi rezolucja stwierdza, iż Niemiecka Socjalistyczna Partja Pracy prowadzi będzie walkę o wysunięte postulaty środkami legalnymi. Jeżeli jednak reakcja zejdzie z drogi legalizmu, zniewoli to i

proletariat Polski, by iął się środków walki pozaparlamentarnej.

W wyniku wyborów do zarządu partyjnego powołano: posła Kroniga (przewodniczący), posła Zerbego, ławnika Kuka, Kociołka, red. Kowolla, p. Kowollową, burm. Lukasa, dr. Gliksmana i Peschikę.

* * *

Obrady zjazdu, utrzymane na wysokim poziomie i prowadzone niezwykle poważnie zakłócił następujący incydent:

Wobec wydania przez komunistów odezwy przeciwko zjazdowi, władze administracyjne wydelegowały na zjazd czterech funkcjonariuszy policji śledczej.

Funkcjonariusze ci nie zostali przez milicję partyjną, zgodnie z obowiązującymi przepisami, dopuszczeni na salę obrad, co spowodowało interwencję nacz. wydziału politycznego starostwa grodzkiego p. Denysa i kier. urzędu śledczego nad kom. Weyera, którzy zarządzili wylegitymowanie delegatów członków milicji i obecnych na sali gości.

Na tym incydent został wyzerpany. A. P.

Czterej bohaterowie bojówki ukraińskiej
Członkowie tajnej organizacji wojskowej

którzy dokonali szeregu aktów terrorystycznych we Lwowie i zostali aresztowani wespół z towarzyszymi



Wł. Łomiszka, J. Ohyszkiewicz, J. Osłowicz, St. Ogródnik

2 OFIARY „DINTOJRY”
Rewelacyjne wykrycie dwóch morderstw

Tak zwanego sądu złodziejskiego

Niedawno na bocznej drodze pod Włocławkiem znaleziono zwłoki właściciela autodorożki Franciszka Penkali, który uchoił również za posiadacza większej gotówki, ponadto znany był z tego, iż pożyczzał pieniądze na procent.

Dochodzenie policyjne prowadzone przez kierownika kom. asp. Frydrychowskiego i kierownika wydziału śledczego przy pow. kom. pol. asp. Dy mińskiego ustaliło, że Penkala w przeddzień tragicznego wypadku, wynajęty został przez trzech wytwornie ubranych mężczyzn do wyjazdu do miasteczka Kowal oddalonego 15 km. od Włocławka.

Trupa Penkali znaleziono tuż za miastem z dwiema ranami postrzałowymi w tył głowy. Położenie trupa i podarte ubranie, jak również liczne zadrapania na twarzy i rękach były niezbitym dowodem, że ofiara stoczyła z bandytami śmiertel-

ną walkę.

Opisany przez nas wypadek wywołał wstrząsające wrażenie w okolicy. W toku dochodzeń wyszły na jaw niezmiernie sensacyjne szczegóły.

Oto, przed dwoma dniami rybacy, łowiąc ryby w pobliżu Włocławka, wyciągnęli z Wisły topielca z uciętą głową, o czym niezwłocznie powiadomili policję.

Przybyli na miejsce asp. Dy miński z oddziałem wywiadowców rozpoczął wywiady dla ustalenia nazwiska zmarłego. Stwierdzono, iż zamordowanym a następnie wrzuconym do Wisły jest Stanisław Grzeszkowiak mieszkaniec Włocławka, znany policji, jako przestępca kryminalny. Ponadto ustalono, że Grzeszkowiak padł ofiarą sądu złodziejskiego t. zw. „dintojry”, następnie że wykonawcą wyroku był złodziej Józef Rosołowski, mieszkaniec Włocławka (Papie-

ska 69).

Przy rewizji w mieszkaniu Rosołowskiego w kuftrze znaleziono czarną maskę, jak również marynarkę, na której widniały wielkie plamy krwi ludzkiej.

Rosołowski, podczas badań przyznał się do zabójstwa Grzeszkowiaka, ponadto przyznał się do zamordowania Penkali, wskazując nawet pomocników swoich.

Zuchwały zbrodniarz oświadczył, że Penkala również padł ofiarą sądu złodziejskiego za to że odmówił jednemu z członków bandy zbrojeckiej noclegu w aucie, wskutek czego kompan Rosołowski został w czasie obławy aresztowany, Grzeszkowiak zaś padł trupem za niewykonanie pewnego „polecenia” danego przez herszta szajki.

Rosołowski osadzono w więzieniu. Los okrutnego zbrojnego współnicy,

Premja książkowe

—: KSIĄZKI :—

D Z I S
Poniedziałek
JUTRO
Wtorek
dwa
ostatnie
dni

Dla prenumeratorów

„GŁOSU POLSKIEGO”
którzy bezpośrednio
w administracji
wplacą 6 złotych
za m. październik

Administracja
Piotrkowska 106.
Otwarta od 8 i pół do 20.

Czytajcie!!

„GŁOS POLSKI”

Wieczory dyskusyjne W Lidze Mocarstw. Rozwoju Polski

Po przerwie wakacyjnej w dniu 4 października r. b. o godzinie 8-ej wiecz. w sali odczytowej w lokalu „Ligi” przy Al. Kościuszki 17, odbył się pierwszy w sezonie jesiennym wieczór dyskusyjny, na którym przy licznych udziałach członków i zaproszonych gości p. gen. Olszyna - Wilczyński wygłosił odczyt pt. „Rola społeczeństwa w obronie państwa”.

Na sali wśród zaproszonych gości między innymi byli obecni: wicewojewoda łódzki, p. Rożniecki, d-ca DOK IV p. gen. Małachowski, kurator okręgu szkolnego łódzkiego, p. Gadomski i szeregi innych wybitnych osobistości.

Mówca w dłuższym przemówieniu zobrazował w sposób wyczerpujący i gruntowny rolę czynników społecznych w zadaniu obrony państwa, oraz szczegółowo uwzględnił zadania administracji państwowej w tej zasadniczej i warunkującej niezależny byt państwa sprawie.

Jednocześnie gen Olszyna-Wilczyński w sposób niezmiernie interesujący omówił cały szereg zagadnień jak: „Konstytucja pokojowa” a „Konstytucja wojenna”, pacyfizm, nacjonalizm i internacjonalizm itd.

Następne wieczory dyskusyjne będą się odbywały w okresach 2-tygodniowych.

CHWILA ŚMIECHU

W WIEZIENIU.

— Chodź pan do rozmówcy, pańska stara przyszła.
— Powiedz jej pan, że mnie niema w domu.

JAK UROŚNIE.

Mała Nusia, patrząc na kluczyk do szkatułki. — Mamusiu jak ten kluczyk rośnie, to będzie pewno do drzwi a może nawet do bramy.

SER.

— Kaziu! Dlaczego ty masz całe ubranie tak podziurawione?
— Bo proszę mamy, myśmy się bawili w sklep i ja byłem ser.
— Jaki ser? Co za ser?
— Szwajcarski, mamusiu.

NA KOLEJCE WILANOWSKIEJ.

Podróżny przez okienko do maszynisty:
— Panie nie mógłby pan tak przedzielić?
— Mógłbym, ale nie wolno mi zejść z maszyny, więc muszę jechać.

NA RYBACH.

— Panie, a sa tu ryby?
— Nie wiem jeszcze napewno
— A dawno pan tu łowi?
— O już ze 20 lat.

MIEDZY STANGRETAMI.

— Nie podoba mi się ten nowy kelner: wczoraj gdy wychodziłem, spojrział na mnie, jakgdybym nie zapłacił.
— A co ty na to?
— Spojrzałem na niego, jakbym zapłacił.

Krwawe dzieje grzechu.

Kamieniem roztrzaskała głowę dziecku wyrodna matka

W dniu wczorajszym wieś Nowosolna pod Łodzią była terenem ohydnej zbrodni bohatera której była 21-letnia służąca Marta Reszka.

Reszkówna była służącą u bardzo bogatego kołnisty niemieckiego Gustawa Kiblera.

Młoda bardzo przystojna i przytem nieco lekkomyślna dziewczyna otoczona była zawsze rojem wielbicieli, wśród których niejeden chwalił się, że posiada specjalne względy Reszkówny.

W zeszłym miesiącu Reszkówna powiła syna. Włoskowe kumoszki puściły w ruch swe języki, we wsi zawrzało od plotek.

Zdenerwowana tem wszystkim Reszkówna postanowiła zgładzić ze świata owoc swej lekkomyślności.

Po długim namyśle poprosiła gospodarza swego o urlop tłumacząc, że chce udać się do krewnych do Łodzi i tam zostać dziecko pod opieką krewnych.

nych.

Po dwóch dniach wróciła do swego chlebodawcy, dziwnie zdenerwowana.

Tegoż samego dnia wieczorem jeden z wieśniaków, będąc w polu zauważył liczne ślady krwi na trawie.

Zaciekawiony rozpoczął poszukiwania i znalazł pod sitowiem zwłoki dziecka ze zmasakrowaną głową.

O strasznym odkryciu zawi-

Dziecko pod kołami tramwaju

Wczoraj w godzinach popołudniowych przy rogu Zgierskiej i Kielbacha, jadący zbyt szybko samochód przejechał małego chłopca. Po wyciągnięciu chłopca z pod kół samochodu zaalarmowano pogotowie miejskie, lekarz którego przewiózł chłopca do szpitala Anny Marii w stanie beznadziejnym. Ponieważ chłopiec do chwili obecnej nie odzyskał przytomności nie zdołano ustalić jego nazwiska. Szofera aresztowano. (p)

domi niezwłocznie posterunek policyjny we wsi Nowosolna.

Na miejsce przybyli niezwłocznie z Łodzi komisarz Lange, komendant p. p. na powiat łódzki, sędzia śledczy Natkes i podprokurator Szczech.

Wdrożone dochodzenie ustaliło, że znalezione dziecko, jest dzieckiem Reszkówny. W międzyczasie wiadomość o znalezieniu zwłok dziecka dotarła do wsi. Reszkówna widząc, iż strasne jej dzieło zostało odkryte uciekła w kierunku Łodzi. Wystany za nią pościg policyjny schwycił morderczynię tuż pod Łodzią.

Zbadana przez sędziego śledczego zeznała, że najpierw zadusiła dziecko a potem chcąc się upewnić czy dziecko rzeczywiście nie żyje, rozstrzaskała mu główkę kamieniem.

Zwłoki niemowlęcia zabezpieczono na miejscu a ohydny dziełobójczynię przewieziono do Łodzi i osadzono w więzieniu przy ul. Kopernika. (p)

RADJO

WARSZAWA, (1411.7) Godz. 11.58: Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marij, w Krak.: godz. 12.05: Muzyka gramof.: godz. 13.10: Kom. meteor.; godz. 16.15: Program dla dzieci w wieku szkolnym: „Nasze rocznice” (pogadanka historyczna) — p. Z. Szadegergowa; godz. 16.45: Muzyka gramof.; godz. 17.15: Lekcja języka francuskiego. Lektor Lucien Roquigny; godz. 17.45: Muzyka lekka z „Gastronomji”; godz. 18.45: „Rozmaitości”; godz. 19.10: „Skrzynka pocztowa rolnicza — omówi inż. W. Tarkowski, Giełda rolnicza; godz. 19.25: Muzyka gramof.; godz. 20: Odczytanie programu na dzień następny; Wiadom. bieżące; godz. 20.15: „Zagadnienia filmu dźwiękowego” — p. K. Stromenger; godz. 20.30: Operetka „Zemsta Nietoperza” Jana Straussa pod dyr. Elszyka, Brigy, A. Dobosz, St. Gruszczyński i inni; godz. 22: Tad. Strzetelski: „Corrida w San Sebastian” (Walka Byków) — z podróży sprawozdawcy radj.; godz. 22.15 Kom. Meteor., polic. sport.; godz. 22.35: Kom. PAT.; godz. 23: Muzyka lekka z „Oazy”; godz. 16.45: Muzyka gramof.; godz. 17.15: J. Ciałotny; Pogadanka z działu: „Nowości radiowe”; godz. 17.45: Koncert popularny z udziałem orkiestry dętej Policji Państwowej Województwa Śląskiego. Kapelmistrz: A. Grodon.

Pożar

od bomby lotniczej

Wczoraj wieczorem podczas pokazów lotniczych miał miejsce wypadek, że rzucona z aeroplanu bomba wzniciła pożar. Bomby te składały się z puszeki wypełnionej jakąś palną materią oraz spadochronu, dzięki któremu wolno opuszczały się na ziemię.

Jedna z tych bomb zawadziła o drut od anteny radiowej rozciągnięty na dachu domu Nr. 2 przy Placu Wolności. Dzięki temu zawartość puszeki wysypała się na dach powodując pożar. Wezwano I oddział straży, przed przybyciem jednak którego pożar ugasił dozorca wraz z lokatorami. Straty nieznaczne. (p)

Fatalna omyłka zamiast sinalko—amoniak

Wczoraj zaalarmowano pogotowie ratunkowe na ulicę Pabjanicką 63, gdzie uległ zatruciu właściciel sklepu kolonialnego 53-letni Władysław Klys. Okazało się, że K. nekany pragnieniem wszedł wieczorem do sklepu i nie zapalając światła wypił pierwszą z brzegu butelkę, przypuszczając, że jest to sinalko. Okazało się, iż butelka zawierała amoniak, którym Klys poparzył sobie usta i gardło.

Lekarz pogotowia po zastosowaniu odtrutki zostawił go na własną prośbę na miejscu.

Na żądanie ogólne

— JESZCZE —
dni 2 dni

Prenumerata premjowa

Każdy kto wpłaci bezpośrednio w admin. „Głosu Polskiego”

za miesiąc październik

złotych 6 złotych

w poniedziałek lub wtorek 7 i 8 października

otrzyma bezpłatnie

TOM POWIEŚCI

Duży wybór nowych wydań.

Cena księgarska 2-3 złotych.

TYLKO 2 DNI

Administracja „Głosu Polskiego” Piotrkowska № 106.

otwarta od 8 i pół do 20.

Nowoprzybywający prenumeratorzy

POCZĄTEK fascynującego
romansu współczesnego ::
MAURYCEGO DEKOBRY

SERAFADA ŚMIERCI

OTRZYMUJĄ ZUPEŁNIE BEZPŁATNIE

Jedzie

CYRK

Staniewskich

Łódź - Kraków

Piękne zwycięstwo Ł.K.S-u 2:0 (1:0)

Kraków, posiadający trzy drużyny ligowe, przypuszczał najpewniej, że wystarczy mu wysłać do Łodzi drużynę zastawioną w większości z graczy Garbarni, aby odnieść pewne zwycięstwo. Było to oczywiście lekkomyślnością, gdyż Łódź może się dzisiaj zdobyć na zespół bardzo silny. Nie ryzykując montowania reprezentacji z graczy paru klubów, kapitan związkowy desygnował cały komplet ligowy ŁKS-u licząc na dobrą obecnie kondycję tej drużyny oraz jej ducha bojowego. Eksperyment udał się całkiem dobrze, gdyż ŁKS w barwach reprezentacyjnych wykazał te wszystkie cechy dodatnie, co i w meczach mistrzowskich tj. ambicję, szybkość i pracowitość aż do ostatniej minuty.

Nie brakło, rzecz prosta, i wad łódzkiej drużynie np. techniki, taktyki i zgrania, mimo to Łódź była lepszą niż Kraków. Przed meczem odbyła się tradycyjna ceremonia powitania gości, którzy przybyli w następującym składzie: Małczyk (Crac.), Nowak (Wawel) Konkiewicz (Garbar.), Nagraha (Garb.), Smoleński (Wawel) Bajorek (Wisła), Mazur (Garb.), Joksch (Garb.), Smoczek (Garb.), Czulak (Wisła), Bator (Garb.)

Pierwsze minuty meczu przyniosły piękny atak Krakowa odparty przez obronę Łodzi. Potem następuje chwila miążdżącej przewagi miejscowych. Jednak po szeregu niebezpiecznych bomb na bramkę gości to dzianie tracą werwę i grają chaotycznie. W napadzie nie się nie klei. Szczególnie Tadeusziewicz i Król mają wyraźnego pecha w zagraniach. To też prawdziwą niespodzianką po kilkunastu minutach jałowej gry jest bramka zdobyta przez Króla, który nie będąc napastowanym przez przeciwników strzelił z odległości 30 mtr. Krakowianie dążąc do wyrównania zagrażają kilkakrotnie bramce Łodzi, lecz strzelić gola nie mogą, mimo doskonałej po temu okazji zepsutej przez Smoczka.

Po zmianie stron początkowo Kraków jest partją atakującą, lecz bądź Miła, bądź obrońcy łódzcy szczęśliwie utrzymują rezultat. Powoli łodzianie otrząsają się wreszcie z przewagi Krakowa i zaczynają przeć prawą stroną. Stollenwerk i Król raz po raz zagrażają. Wreszcie po pięknym zagranu Stollenwerka Król otrzymuje piłkę, mija obrońcę i strzela. Bramkarz jest w tym momencie zupełnie bezbronny.

Zachęcenie powodzeniem dają

łodzianie do uzyskania trzeciej bramki. Lecz Kraków broni się dobrze, a nawet w ostatnich minutach zdobywa się na parę niebezpiecznych ataków, lecz nie wpływa to już na rezultat meczu.

Z zespołu łódzkiego na pierwszym miejscu wymienić należy Jasińskiego oraz Pegzę który czyni ogromne postępy w swej grze. Obok nich na czoło drużyny wysunął się Miła. Bronił pewnie, lecz bez potrzeby przybierał dramatyczne pozy. Backi, Cyll i Galecki dobrzy byli w odbieraniu piłki, ale słabsi w wykopach. Trzmiel zbyt „wózkował”. W napadzie najniebezpieczniejszym okazał się Stollenwerk, lecz nie znalazł okazji do strzelenia gola. Pod tym względem Król miał więcej szczęścia. Obie bramki strzelone przez niego były prawdziwie „królewskie”. W podaniach na tomiast Król był słabszy. Tadeusiewicz był trochę nie w formie, a Śledź grał nieekono-

micznie, ciągnąc stale na chorągiewkę. Feja miał swój przeciętny dzień.

Ze strony gości najbardziej podobał się lewoskrzydłowy Bator. Dobrze współpracował z nim Czulak. Smoczek strzelał bez szczęścia, a prawa strona napadu nie mogła zdziałać wobec gry Jasińskiego.

Pomoc krakowian bardzo równa, lepsza jednak w ofensywie niż w obronie. Backi grali pewnie, ale pod koniec meczu osłabli. Bramkarz przez granej nie zawinął.

Zawody prowadził p. T. Walczak z Warszawy zupełnie po prawnie.

Mecz międzymiastowy poprzedzony został spotkaniem towarzyskim Unii z ŁKS-em Ib. Zwycięstwo odniosła rezerwa ŁKS-u w stosunku 1:0. Bramkę strzelił Sowiak.

Widzowska Manufaktura — Zjednoczone 5:0

WKS.—Hasmonea 3:0 (1:0).
Słowacki — Rudzki K. S. 5:1 (1:0).

Wizyta czeszek w Polsce

Czechosłowacja zwycięża Łódź 10:2 (8:1) i Warszawę 15:2 (9:2)

Czeski związek hazeny pragnąc nawiązać stosunki z bratnim narodem polskim przysłał drużynę reprezentacyjną do Warszawy, celem rozegrania 2-ech meczów z Łodzią i Warszawą. Bilans cyfrowy tych spotkań mówi sam za siebie — hazena jest u nas jeszcze w powijkach. Czeszki, które niedawno pobili Francję 22:0 są w tej grze światowej ekstraklasą. Dały wspaniałe pokazy swych umiejętności. Łódź poszła na pierwszy ogień. W sobotę na boisku warszawskiej Agrykoli odbyła się podniosła ceremonia powitania gości. Wymieniono upominki i kwiaty. Łódź ofiarowała piękny porożyk, otrzymując pamiątkową plakietę.

Skład drużyny czeskiej był następujący: Dvorakova, Weigrichova, Matysova, Juristova, Weselova, Dusilova i Brabcova. Łódź wystąpiła w składzie podawanym przez nas uprzednio.

Jak było do przewidzenia, Czeszki z miejsca zabrały się żwawo do pracy i wspaniale kombinując zdobyły w ciągu 15-tu minut 5 bramek. Łódź straciła głowę. Dopiero gdy Kwaśniewska strzela pierwszą bramkę łodzianki nabierają otuchy, ale cóż, kiedy pomoc a w szczególności Brandtówna gra

tak słabo, że czeski strzelają jeszcze trzy bramki do pauzy.

Po zmianie stron gra zupełnie inaczej się przedstawia. Brandtówna zastępuje Jaszczakówna, która gra świetnie, tak iż czeski z trudem zdobywają zaledwie 2 gole, podczas gdy Kwaśniewska jeszcze raz strzela dla Łodzi. O grze drużyny Czechosłowacji można mówić tylko w superlatywach. Wszystkie zawodniczki są wyszkolone do perfekcji. Napad kombinuje błyskawicznie i strzela z każdej pozycji. Pomoc i obrona — mur nie do przebycia. Bramkarka — niezawodna. Drużyna łódzka zrobiła wszystko co mogła. Przegrać musiała, ale uległa w zbyt wysokim stosunku wskutek złego zestawienia pomocy. Gundlachówna dobra była tylko po przerwie, a występ Brandtówny był nieporozumieniem. Atak Łodzi najmłodsza część drużyny, grała bez głowy. Kwaśniewska indywidualnie była świetna, skrzydeł prowadziła jednak nie umiała, Połomska miała pecha w strzałach, a Hołyszewska grała nieśmiało. Bramkarka Głażewska doskonała w obronie strzałów dolnych, słabiej reagowała na rzuty górne. Najlepszymi zawodniczkami Łodzi obok Kwaśniewskiej były Zylberzanka w

Polska zwycięża

Austrję 3:1 (1:1)

GRAC, 6.10. Dzisiejsze spotkanie piłkarskie Polska — Austria o amatorski puchar Środkowo-europejski zakończył się wspaniałym sukcesem drużyny polskiej, która przeważała nad gosp. zgraniem, szybkością i energiczniejszą grą. W drużynie polskiej wyróżnił się w pierwszym rzędzie obydwaj obrońcy linia pomocy oraz obydwaj skrzydłowi. Reprezentacja wiedeńska składała

się wyłącznie z solistów i znacznie ustępowała pod względem kombinacyjnym polakom.

Pierwszą bramkę zyskuje w 25 minucie Martyna z rzutu karnego. Do pauzy wyrównuje Bossak. Po zmianie stron już w 6-ej minucie zdobywa Nawrot drugą bramkę dla Polski i w 30-ej minucie tenże gracz podwyższa wynik. Rogów 7:4 dla Polski. Sędziował p. Vabris z Jugosławii. Widzów 3,500.

Wyniki w kraju

Jedyny w dniu wczorajszym mecz o mistrzostwo Ligi, rozegrany w Warszawie, przyniósł ciężko wypracowane zwycięstwo Polonii. Bramki dla zwycięzców strzelili Ałaszewski, Suchocki i Szczepaniak, a dla Ruchu Buchwald i Peterch. Przez swą wygraną Polonia wyprzedziła się w tabeli aż na 7 miejsce z 18 punktami.

LEGIA—MARYMONT 4:1 (0:0)
Mecz o wejście do Ligi przy

niósł zasłużone zwycięstwo drużynie poznańskiej.

PODGÓRZE — RKS. 4:1 (1:1)

Do pauzy gra równorzędna. Po zmianie stron drużyna radomska całkowicie opadła na siłach.

Polski Śląsk—Niemiecki Śląsk 1:0.

Mecz międzynarodowy rozegrany został w Katowicach. Jedyną bramkę zdobył Lamusik.

Kraków: Cracovia — Zidenice (Brno) 6:2 (2:1).

Ładny sukces Cracovii nad zagranicznym zespołem. Bramki dla Cracovii zdobyli: Kubinski i Rusinek po dwie oraz Kaluża i Kozok. Dla gości — Klim

Mistrzostwa torowe

Na torze nelenowskim odbyły się wczoraj kolarskie mistrzostwa Łodzi i 4-ech klubów. Mistrzem „Szturmu” został Einbrott (14.6 s.) przed Ditzlem, mistrzem „Recordu” — Raab (14.4), Bar-Kochby — Reichtmann, a „Unii” Brauner zwyciężywszy Schmidta. Bieg mistrzów klubowych wygrał Einbrott przed Braunerem.

Mistrzostwo Łodzi w biegu na 25 klm. z 5-ma finiszami zdobył Schmidt (Unii) bijąc Braunera i Raaba. Udział zawodników znikomy, zaledwie po 3-ch z każdego klubu.

Na widowni pustki.

nym sobotnim meczem, zawiodły na całej linii. Wszystkie grały słabo w porównaniu z czeszkami.

Sędziował p. Malanowski.

W wywiadzie udzielonym na szemu przedstawicielowi, kierownik drużyny czeskiej p. Fritstnow oświadczył, że drużyna łódzka grała znacznie lepiej i delikatniej, niż warszawianki. Łodzianki już w ciągu połowy meczu poznały przeciwnika i dla tego po pauzie nie ustępowały mu.

**Zarząd Spółki Akcyjnej
Domu Transportowo - Ekspedycyjnego
S. JELIN i I. RUDOMIN, w Łodzi**

na zasadzie § 24 Statutu ma zaszczyt zaprosić pp. Akcjonariuszów na

ZWYCZAJNE WALNE ZGROMADZENIE

mające się odbyć dnia 27.X 1929 r. o godzinie 12,2 w południe, w lokalu Zarządu w Łodzi, przy ul. Pitorkowskiej Nr. 62.

Porządek dzienny:

- 1) Zagajenie i wybór przewodniczącego.
- 2) Sprawozdanie Zarządu i Komisji Rewizyjnej,
- 3) Rozpatrzenie i zatwierdzenie bilansu oraz Rachunków Strat i Zysków za rok 1928.
- 4) Wybór Członków Zarządu i kandydatów na miejsce ustępujących oraz wybór Komisji Rewizyjnej.
- 5) Wolne wnioski.

Akcjonariusze zyczący sobie wziąć udział w Zgromadzeniu winni złożyć w Zarządzie Spółki swe akcje lub odpowiednie zaświadczenie, najpóźniej na 7 dni przed zgromadzeniem w myśl § 27 Statutu.

W razie nieprzybycia na Zgromadzenie akcjonariuszów, reprezentujących dostateczną ilość akcji, Walne zgromadzenie odbędzie się, w tym samym miejscu i z tym samym porządkiem, w drugim terminie, dnia 10.XI 1929 r. o godzinie 12 w południe i będzie prawomocne bcz względu na ilość zgłoszonych akcji.

Z Parceli w BEŁCHATOWIE-DWORZE,

wśród ogromnych lasów iglastych na wybitnie zdrowym terenie przy samej szosie z jednej strony, a z drugiej kilkoma wioskami, pozostało do sprzedania jeszcze kilka działek morgowych porośniętych 40-letnim lasem po zi. 1.900 cała morga. Warunki aprowizacyjne niebywale dobre, komunikacja idealna. Cała podróż z Łodzi na miejsce trwa godzinę 20 minut.

Zgłoszenia do pełnomocnika w biurze, „Obrońca”, Andrzeja nr. 44, telefon 47-57 w godzinach od 10 do 12 rano i od 5 do 7 po południu.

OGŁOSZENIE.

Opierając się na Rozporządzeniu Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 31 sierpnia 1926 roku o zabezpieczeniu podaży przedmiotów powszechnego użytku (Dz. U. R. P. Nr. 91, poz. 527), Rozporządzeniu Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 19 lipca 1928 roku o regulowaniu cen przetworów zbóż chlebowych, mięsa i jego przetworów, oraz cegły (Dz. U. R. P. Nr. 87, poz. 761) Rozporządzeniu Wojewody Łódzkiego z dnia 8 kwietnia 1929 roku, oraz na opinii Komisji Węglowej do badania cen, wyrażonej na posiedzeniu w dniu 2 października 1929 roku, podaje do wiadomości mieszkańcom m. Łodzi co następuje:

Uchwałą Magistratu Nr. 1051 z dnia 3 października 1929 roku zostały wyznaczone następujące ceny maksymalne (najwyższe):

Na węgiel za 100 kg. w detalu:

DLA SKŁADÓW WĘGLOWYCH GRUPY „A”.

Węgiel gruby, kostka Nr. 1, kostka Nr. 2 zi. 6.60.

DLA SKŁADÓW WĘGLOWYCH GRUPY „B”.

Węgiel gruby, kostka Nr. 1, kostka Nr. 2 zi. 6.40.

DLA SKŁADÓW WĘGLOWYCH GRUPY „C”.

Węgiel gruby, kostka Nr. 1, kostka Nr. 2 zi. 6.00.

DLA BUDEK WĘGLOWYCH

Węgiel gruby, kostka Nr. 1, kostka Nr. 2 zi. 7.60.

W myśl par. 10 zacytowanego wyżej Rozporządzenia Ministra Spraw Wewnętrznych winni żądania lub pobierania cen wyższych od wyznaczonych będą ukarani przez władzę administracyjną I instancji według art. 4 i 5 zacytowanego wyżej Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej **aresztem do 6 tygodni lub grzywną do 10.000 złotych**, o ile dany czyn nie ulega surowemu ukaraniu w myśl innych ustaw karnych.

Wyżej wyznaczone ceny maksymalne obowiązują na terenie m. Łodzi od dnia następnego po ogłoszeniu.

UWAGA: Wszystkie przedsiębiorstwa węglowe winny posiadać cennik maksymalny na węgiel poświadczony przez Magistrat m. Łodzi: składy węglowe z bocznkami i bez bocznkami, zaliczone do grup „A”, „B”, „C” obowiązane są do sprzedaży węgla, po cenach wyznaczonych do poszczególnych grup, począwszy od dwóch korcy; składy hurtowe Górnośląskich koncernów oraz Dąbrowieckich kopalń — począwszy od pięciu korcy węgla.

Łódź, dnia 4 października 1929 roku.

Prezydent m. Łodzi

(-) BR. ZIEMIĘCKI.

SALA FILHARMONJI.

Czwartek, dnia 10 października o godz. 8.30 wieczorem

Tylko Jeden Wieczór Pieśni Egzotycznych

wykona pieśniarka palestyńska

BRACHA ZFIRA

oraz

NACHUM NARDI (fortepian)

EFEKTOWNE WSCHODNIE KOSTJUMY.

W PROGRAMIE Pieśni w językach:

hiszpańskim, hebrajskim, tureckim, żydowskim i in.

Muzykę opracował **NACHUM NARDI.**

Bilety nabywać można w kasie Filharmonji.

Zakład krawiecki

Jana Kamińskiego

Abramowskiego 31 (Gubernatorska)

Przyjmuje zamówienia z własnego i powierzonych materiałów podług najnowszych fasonów oraz roboty futrzane.

Wykonanie solidne i punktualne.

NA RATY!

Sprzedaj bielizny, garderoby damskiej, męskiej płaszczy gumowych. **OBOWIE,** kamgarny, jedwabie, firanki, kordy walowe, gobelinowe i inne materiały.

„**KREDYTPOL**” Piotrkowska 70, fr. II piętro. Ceny konkurencyjne. Bez doliczenia procentów.

Żądać we wszystkich księgarniach

**ZENON POSNER:
ZAWSZE CI SAMI.**

Cena 4 zł.

Lekarz - Dentysta

J. ROSEN

NAWROT 7.

- Przyjmuje od 10-1 i 3-7.-

Dr. L. Szyfman

POWROCIŁ.

Zielona Nr. 8.

Ogłoszenia Drobne

Kupno i sprzedaż

SPRZEDAM
pół domu w Aleksandrowie, Lutomińska 18, sklep; 4 mieszkania zaraz wolne. Wiadomość u dozorczy Łódź, Andrzeja 10. 1109

SPRZEDAM
pół placu z jednym wolnym mieszkaniem w Nowym-Złotnie. Wiadomość Złotowska 112. Bertholdowa. 1106x2

Wypożyczam

„Żurnale M6d”

Tamże resztki.
Żeromskiego Nr. 29, m. 24
pop. of. parter.

**Dr. PRASZKIER
powrócił.**

Zakłady Slusarsko - Mechaniczne

BRACI KEDRZEŃSKICH

ULICA NOWA 12.

DO WŁAŚCICIELI SAMOCHODÓW I MOTOCYKLISTÓW

Niniejszem zawiadamiamy P. P. że otworzyliśmy Zakłady do Generalnego remontu Samochodów i Motocykli oraz budowy karesorji, posiadamy własne Garaże. Wszelkie roboty będą wykonywane tylko przez specjalistów. solidnie, punktualnie, po cenach przystępnych.

Lokale i mieszkania

Nauka i wychowanie

SKLEP
kolonialny łącznie z mieszkaniem (1 pok. z kuchnią) do odstąpienia. Wied. Szara 8 (przy Rzgowskiej). 1075-6

WOLNE
mieszkania wskaże i przyjmuje Lubiś ul. Piotrkowska 110. 1086-6

WYPOŻYCZAM
„Żurnale M6d”. Tamże resztki. Żeromskiego 29 m. 24, pop. of. parter. 1085-8

ODPOWIEDNIE
na interes 6-cio pokojowe mieszkanie z wygodami natychmiast do oddania wiadomość Aleje Kościuszki Nr. 11. m. 1 od gooz. 11-ej do 16-ej. 1105

W CIAŁU
miesiąca i pod gwarancją wykluczając wszelkie ryzyko, wyczuwa praktycznie na samodzielnego buchaltera-bilansistę, rzeczozn. z wyższym wykształceniem i kontrol. syndyk. przemysł. Kończącym świadectwa. Informacje: 7-9 wieczór. Piotrkowska 183, I p. 1092-6

Zagub. dokumenty

ZAGINEŁA
legitymacja Nr. 4518 wydana przez P. U. P. P. na nazwisko Igaacy Łakomy. 1102

Prenumerata miesięczna „Głosu Polskiego” ze wszystkimi dodatkami wynosi w Łodzi zł. 5.60, za odnośnienie — 40 groszy; z przesyłką pocztową w kraju — zł. 6.50; zagranicą — zł. 10.—.

Redakcja i administracja Piotrkowska 106. Telefon centralny 199. Redakcja nocna i drukarnia Piotrkowska 86 telef. 799. Redakcja otwarta dzień i noc bez przerwy. Administracja od 8 do 20. Redaktor przyjmuje od 17—18.

Redaktor i Wydawca: **MARCELI SACHS**

Ogłoszenia. Jednoszpaltowy milimetr wysokości w tekście (strona 5 szpalt) przed tekstem 50 groszy, w tekście 40 groszy, po tekście 25 groszy, zaryczynowa i zaślubinowa ryczałtem — 10 złotych. Nekrologi do 50 wierszy po 25 gr., do 100 wierszy po 35 groszy, ponad 100 wierszy po 45 groszy. Ogłoszenia zwyczajne po tekście (strona 10 szpalt) dwu i więcej szpaltowe za wiersz milimetr. 10 groszy, jednoszpaltowe — 12 groszy za milimetr. Śród drobnych 15 gr. za milimetr jednoszpaltowy. Drobne — 15 groszy za wyraz (najmniejsze 1 zł. 50 gr.) poszukiwanie pracy 10 gr. za wyraz (najmniejsze 1 zł.). Zamiejscowe droższe o 50 proc., zagraniczne o 100 proc. Stałe ogłoszenia kin, teatrów, i lekarzy podług umowy.

W drukarni, Piotrkowska 86.